

RAFAL PANKOWSKI jest jednym z redaktorów tej gazety i – o czym może jeszcze część z was nie wie (czas to nadrobić!) – autorem bardzo interesującej książeczki „Gdzie kończy się patriotyzm... Z dziejów polskich grup faszystujących 1922–92”, wydanej w '93 roku przez naszą oficynę „Kanałezja”. Poniższa rozmowa pochodzi z „Życia Warszawy”, a przeprowadziła ją z Rafałem dziennikarka prasowo-telewizyjna **KATARZYNA NAZAREWICZ**. Oprócz samochwalstwa (he, he) zdecydowaliśmy się zamieścić ją z pewnych szerszych przyczyn... Polski ruch antyfaszystowski raczkuje i wciąż, niestety, nasza walka odbierana jest jako wojna gangów rozwydrzonej młodzieży, a absolutnie lekceważy się jej prawdziwe przyczyny...

Wnioski nasuwają się same: należy od zaraz, bez odcinania się od dotychczasowych metod przenieść nasz sprzeciw wobec nazistowskiego zagrożenia także na wyższy poziom komunikacji. Starać się dotrzeć do massmediów, a zyskując ich przychylność – do społeczeństwa. Próbować zbudować prawdziwy ruch społeczny, który byłby w przyszłości liczącą się grupą nacisku, z którą musieliby liczyć się i politycy, i np. aparat państwowego przymusu... Długa droga przed nami, traktujcie zatem poniższy wywiad jako drobny na niej krok. Milej lektury.

REDAKCJA

– Swojej rozprawie o polskich grupach faszystujących w ostatnim 70-leciu dałeś tytuł „Gdzie kończy się patriotyzm...”. Czy wiesz gdzie?

– Tak, tam, gdzie zaczyna się kompromitowanie wartości narodowych. W ostatnich latach, kiedy zwiększono w Polsce margines politycznej swobody – a jego efektem stał się także dość gwałtowny rozwój grup szukających inspiracji w faszyzmie, nacjonalizmie i rasizmie – zagrożone zostały wartości, którym dobra passa narodowców dodała faszystowskiego znaczenia. Teraz wielu młodym ludziom, którzy zetknęli się z ruchem skinheadów, słowa: Polska, naród, patriotyzm kojarzą się z wygolonymi głowami, agresją i antysemityzmem. Doszedłem do wniosku, że to jest podstawowy powód, dla którego nie wolno tego ruchu lekceważyć – walka z neofaszyzmem w Polsce jest walką w obronie polskości.

– W twojej pracy sporo miejsca zajmują rozważania związane z historią Polski powojennej, drugiej połowy lat 40. Narodziny polskiego komunizmu widzisz wyraźnie jako równoczesne odrodzenie faszyzmu – jakbyś nie brał pod uwagę antyfaszystowskich nastrojów tego okresu wynikających z logiki historii.

– Właśnie dlatego zająłem się dziejami polskich grup faszystujących, że zafascynował mnie fenomen porozumienia komunistów z narodowymi radykałami. Zbliżenie, jakie między nimi zaszło, wynikało z pokrewieństwa ideowego, myślenia w kategoriach totalitaryzmu. Nic specjalnie nowego tu nie powiem, bo dzisiaj jest oczywiste, że dla części narodowców porozumienie z komunistami było jedyną szansą przetrwania jako formacji politycznej.

– Trudno jednak Bolesława Piaseckiego i jego wojenną Konfederację Narodu uznać za ruch popierający zmiany polityczne w Polsce po 1945 roku. Sam przyznasz, że Piasecki uznawany był za najagresywniejszego polskiego antykomunistę, a jego koncepcja utworzenia Uderzeniowych Batalionów Kadrowych nastawiona była na walkę z Armią Czerwoną.

– Niewiele wiemy o jego aresztowaniu 12 listopada 1944 roku przez NKWD. Nie ulega jednak wątpliwości, że od niechybnej śmierci uratowały go tajemnicze ustalenia z nieoficjalnym sowieckim namiestnikiem, generałem Sierowem, oraz przedstawicielem nowej władzy o bardziej formalnych kompetencjach – sekretarzem generalnym PPR, Władysławem Gomułą. Piasecki, uwolniony już po roku, rozpoczął wspólnie z płk Julią Brystygierową z Ministerstwem Bezpieczeństwa Publicznego organizowanie dywersyjnego względem Kościoła ruchu katolickiego o prokomunistycznym charakterze. Nie chciałbym rozwodzić się tutaj nad korzeniami późniejszego „Paxu”, ale stał się on przystanią dla wielu polityków o radykalno-narodowym rodowodzie. „Pax” zawsze stał po stronie władzy, prezentując nawet – jak w sprawie kolektywizacji wsi – stanowisko ostrzejsze niż sama PZPR. Prawą ręką Piaseckiego i szefem Wydziału Propagandy „Paxu” był Zygmunt Przetakiewicz, przed 1939 r. dowódca bojówek „Falangi”, organizator antyżydowskich pogromów.

– Czy zgadzasz się z tezą wielu historyków, że faszyzm jest sprzeczny z polską tradycją?

– Tak, bo nawet najbardziej radykalne grupy faszystowskie nie spotykały nigdy masowego poparcia Polaków. Agresywność ich haseł może jednak dawać złudzenie, że są mocni i liczebni. Poza tym



budzą niepokój i lęk – to także wyolbrzymia problem.

– Nie widzisz społecznego zagrożenia w gwałtownym rozwoju młodzieżowych formacji neofaszystowskich w naszym kraju? Bagatelizujesz skinów?

– Inaczej: nie uważam nurtu faszystowsko-skinowskiego za element kontrkultury w Polsce. Nie ignoruję wpływu ich ideologii na młodzież, ale staram się patrzeć na ten problem odszukując w nim prawdziwe polityczne korzenie. Za plecami skinów widzę zatem przede wszystkim partie o genezie endeckiej lub falangistowskiej oraz fascynację formacjami faszystowskimi, wyraźnie czerpiącym inspirację z niemieckiego i włoskiego narodowego socjalizmu. Skinny wpatrujące się w plakaty „Aryjskiego Frontu Przetwania” mogą nie zawsze kojarzyć symbolikę NSDAP.

Ale widzą rasową, aryjską rodzinę i czytają, że „Polska dla Polaków, a Europa dla białych”.

AFP, działający głównie we Wrocławiu, przyciąga skinów tym, że ma dobre kontakty z grupami

muzycznymi, np. zespołem Konkwista, który w czasie koncertu saltuje „Sieg Hail!”. Większość polskich skinów powołuje się jednak na związki z takimi partiami, jak Polska Wspólnota Narodowa – Polskie Stronnictwo Narodowe Bolesława Tejkowskiego, którego program łączy skrajny nacjonalizm z antysemityzmem i tym samym znajduje się na pograniczu grup strictly faszystowskich i faszyzujących.

– Tejkowski, kandydat na prezydenta RP, przez wiele lat zajmował odpowiedzialne stanowiska w Akademii Sztapu Generalnego LWP. Czy to, twoim zdaniem, kolejny przykład harmonii ówczesnej władzy z narodowcami?

– Oczywiście, jeden z wielu. Tejkowski był w czasie wydarzeń marcowych 1968 roku świadkiem oskarżenia w „antysyjonistycznych” procesach politycznych, m.in. Antoniego Zambrowskiego i innych działaczy akademickich. Współpracował z ówczesną władzą, nie był zresztą jedynym antysemitą, który przyszedł jej wtedy z pomocą.

– Stale pojawiają się nowe grupy oraz partie faszyzujące szukające poparcia polskich skinów. Jak sądzisz – dlaczego skini tak żywiołowo reagują na hasła rasistowskie?

– Bo w prosty sposób porządkują one ich życie. Zarejestrowana przed rokiem partia Narodowe Odrodzenie Polski wybija na czoło slogan walki „O Wielką Narodową Polskę Katolicką”, a jej symbolem jest motyw ramienia dzierżącego miecz, znany jako emblemat przedwojennej „Falangi”. Dla skinów jest nieskomplikowany świat siły, czystości rasowej, porządku, w którym to oni mają władzę. To, co dla mnie jest skrajnie prymitywne – im wydaje się wspaniałe. Wspólnota Tejkowskiego jest nie kwestionowanym liderem w świecie polskich skinheadów, bo góruje nad wszystkimi brutalnością haseł, prostotą argumentów i prymitywizmem programu. I taką samą młodzież ma w swoich szeregach.

– W jaki sposób zdobywasz skinzine’y, czyli skinowskie gazetki i bibułę agitacyjną neofaszystów?

– Mamy swoich ludzi wśród adresatów tych dzieł.

– Mamy?

– W Polsce działa kilka aktywnych grup antynazistowskich. Radykalna Akcja Antyfaszystowska, Wrocławski Anty Nazi Front, Polska Liga Antynazistowska lub Grupa Anty Nazistowska, która jest współwydawcą mojej broszury. Wszystkie te grupy mają jeden podstawowy cel – nie chcą biernie przyglądać się faszyzacji młodzieży i dopuszczać do tego, żeby słowo Polska kojarzyło się z agresywnym łysym skinem.

– Kandydaci kilku z tych partii, które oceniasz jako co najmniej faszyzujące, startują w tegorocznym biegu do parlamentu.

– Za skrajnie skandaliczny uważam fakt, że pomagają im w tym massmedia. Tejkowski, za którym prokuratura rozesłała listy gończe, pokazywał się w publicznej telewizji, w programie Telewizyjnego Kuriera Warszawskiego! Czy nie obraża to polskiego parlamentu? Patrzę na to i zastanawiam się, na jakie poparcie młodzieży może liczyć wymiar sprawiedliwości czy policja – nadgorliwa wobec protestujących pod tamą w Czorsztynie i jednocześnie tak długo bierna wobec ewidentnego łamania prawa przez człowieka, który może w tej sytuacji uważać, że zawsze chętnie go będzie władza.

Rozmawiała

KATARZYNA NAZAREWICZ

Wywiad pochodzi z „Życia Warszawy” z dnia 30 sierpnia 1993 r. Przedruk za zgodą Rafała.